

arki
su-
ycje
mo-
się
do
ze
mu-
tal-
niej-
ówi
na
che-
e. w
w
roc.

ale-
roc.

ne
rze
ak
na-
ze
po-
w
in-
19
nio
u-
oc-
cza

bu
fu
e.
te
ru
e.

1

szkolach wzrosło o ok. 100—125 tys. miejsc (ok. 12—15 proc.).
Liczba łóżek w nowo budowanych szpitalach ogólnych i klinicznych powiększy się o ok. 22 tys. Liczba środków

Zwiększone nakłady na ochronę środowiska, zwłaszcza za wód, przyczynią się do zahamowania tempa jego degra-

Rząd liczy na to, że dyskusja społeczna nad wariantami koncepcji NPSG na lata 1986-1990 przyczyni się do trafniejszego, bo opartego o szerszą wymianę poglądów rozstrzygnięcia następujących kwestii: w jakich kierunkach i wiodowych dla przyszłości problemów.

Po **PIERWSZE** — jakie
przyjąć tempo wzrostu docho-
du narodowego, a w ślad za-
tym, jakie tempo poprawy
warunków życia i pracy spo-

teżenia. Czy zdecydowa-
się na szybszy, ale mniej pew-
ny i wymagający większego
wysiłku społeczeństwa wa-
riant czy wolniejszy, ale z
to z większymi gwarancjami
co do realizacji postawionych
celów.

Po **DRUGIE** — czy w trakcie realizacji planu, w przypadku osiągnięcia wyższego, niż planowany poziom dochodu narodowego przeznaczać uży-

skana nadwyżkę na konsumpcję czy na inwestycje? Na drugiej stronie, w przypadku nieosiągnięcia planowanego poziomu dochodu narodowego, czy zmniejszać nakłady inwestycyjne i chronić założeń

poziom spożycia, czy też
myśla o perspektywie rozwo-
jowej gospodarki, nie ograni-
czać nakładów inwestycyj-
nych, a zmniejszać odpo-
wiednio spożycie?

Po **TRZECIE** — jakie sa —

w świetle przedstawionych warunków w skali całego państwa, a nie tylko gospodarki narodowej - techniczno-ekonomiczne i organizacyjne sposoby sprostańia zadaniom poprawy efektywności, a zwłaszcza obniże-

nia materiałochłonności w
każdym przedsiębiorstwie.
Który z wariantów wzrostu
produkcji jest najbardziej re-
alny?

— Po CZWARTE — jakie pro-
blemy badawcze powinny być

rozwiązywane, biorąc pod uwagę wagę szansę ich pomyślnego rozwiązania i wdrożenia osiągniętych wyników do praktyki.

Do PIĄTE — czy przedsta-

wione propozycje przedsię-
wzięć dotyczących polityki w
zakresie świadczeń społecz-
nych i płac, mogą uzyskać
społeczną aprobatę? Czy by-
łyby one dostatecznie sku-

Po SZÓSTE — przeprowadzone analizy wskazują, że

poprawie organizacji i dyscypliny pracy tkwią znaczne rezerwy, których wyzwolenie spowodowałoby dodatkowy wzrost produkcji. Czy zapropo-
nowane kierunki zmian są właściwe z ekonomicznego

Po **SIÓDME** — rząd proponuje, aby tempo wzrostu dochodów indywidualnych w

przedzało tempo wzrostu tzw. spożycia zbiorowego. Czy propozycja ta może zyskać aprobatę społeczną?

Po **OSME** — istotnym dylematem, o zaopiniowaniu którego nad wyprzedzającą

kwestii stabilizacji realnego
plac w ciągu dwóch pierw-
szych lat pięciolecia (1986-
1987), co stanowiłoby niezwy-
kle istotny element równo-
ważenia sytuacji rynkowej

Po **DZIEWIĄTE** — rzą
przedstawia propozycję zmia
ny w systemie finansowani

gospodarki mieszkaniowej. Chodzi o uzyskanie opinii, czy społeczeństwo byłoby gotowe zrezygnować z części przyrostu konsumpcji i innych dóbr na rzecz przyspieszonego budownictwa mieszkaniowego.

Po **DZIESIĄTE** — rza
proponuje nadanie priorytetu
— ze względów demograficz-
nych — budownictwu szkół
uznając, że w pozostałych
dziedzinach tej sfery — służ-
ba zdrowia, kultura, szkoła

nięstwo wyższe, sport i wydo-
czynek, należy dążyć w okre-
sie do 1990 r. do nie pogar-
szania istniejącego stanu, li-
cząc na jednego mieszkańca.
Rząd liczy na uzyskanie opi-
nii w tej sprawie.

Przedstawiając do społecznej konsultacji warianty koncepcji NPSG, rząd ma świadomość trudności wyborów, jakich musimy dokonać. Liczy jednak na to, że w wyniku

konstytucji wybrane zostaną takie kierunki rozwoju i tak rozwiązania, które najlepiej odpowiadają będą aspiracjom społecznym i jednocześnie będą możliwe do zrealizowania. (PAP)

OSIEDLE MARZEN

Zaden „architektoniczny manifest” nie wywołał tylu namietności, nadziei i rozczarowań jak „Karta Ateńska”, licząca już 50 lat. Ma ona nadal decydujący wpływ na kształt naszych osiedli.

Le Corbusier — czołowy proklamator manifestu nie chciał zaakceptować XIX-wiecznej kamienicy z jej poddaszem, suterengiem, podwórkiem-studnią, mieszkaniem, które nigdy nie widziały słońca. Kłóciło się to z jego humanistyczną tęsknotą do sprawiedliwości i równości między ludźmi.

„Karta” lansuje budynki nasłonecznione, wtopione w zieleni, oddalone od uciążliwego ruchu ulicznego. Wydawałoby się, że została w ten sposób stworzona recepta na szczęśliwe zamieszkiwanie. A jednak...

SPADKOBIERCY

Kiedy manifest stał się popularny, przyjęty przez rzeszę architektów i urbanistów był już raczej receptą nie na społeczną sprawiedliwość, tylko na łatwe projektowanie osiedli. Zrodził blokowską.

Zdecydowana większość naszych projektantów — z lenistwa, bezwładności czy konieczności — lansuje wyidealizowane idee „Karty”. Przyszłych mieszkańców uszczęśliwiają oni, bez jakiegokolwiek ich udziału, przy pomocy ponoć naukowo opracowanych normatywnych.

Na początku lat sześćdziesiątych dowiedziono właśnie, że optymalne dla ludzi są bloki pięciorzędowe, a nie jednorodny kondygnacyjny. Do tego dodano schematyczne ilości powierzchni handlowo-usługowej przypadającej na tysiąc mieszkańców, rozmiary należnych im metrów kwadratowych zieleni, powierzchni „zobowiązkowej”, „obowiązkowej”, itd. Wystarczy wziąć tabelę z buchalteryjnie wyliczonymi danymi i projektować osiedle. W dodatku przy wielokopijowej monokulturze można jeszcze podzielić masę betonu (która wedle naszych sił i środków zdolamy przerobić) przez kilka przyszytych lokatorów i wyjdzie nam potrzebna do zaprojektowania ilość mieszkań. Takie podejście do sfery projektowania czyni z architektów wtórnych analfabetów. Na szczęście nie ze wszystkich.

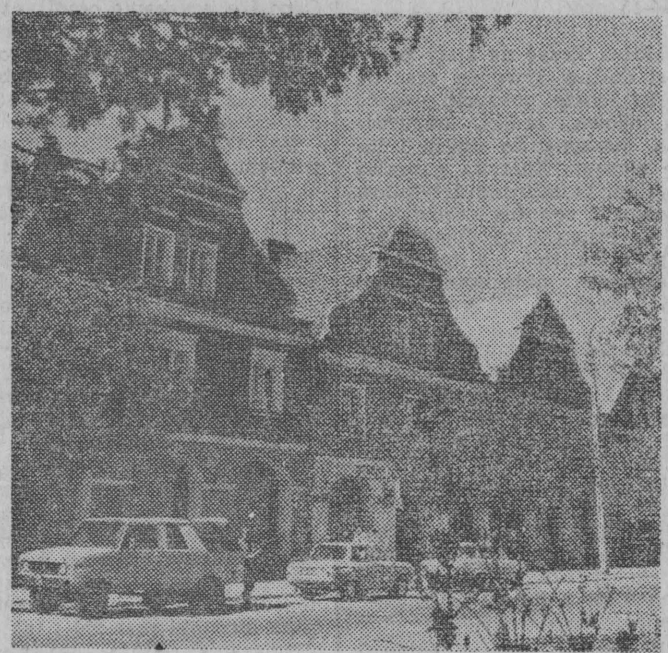
Corbusier i jego zwolennicy panowali niepodzielnie począwszy od lat czterdziestych do sześćdziesiątych. Obok dzieł wybitnych rodziły się dzieła wybitnie gorsze, często odpychające swoją przesadą racjonalnością i chłodem form.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych rozwinął się w urbanistyce nowy nurt zwany „odnową miasta”. Jest on wyrazem tęsknoty za miniejącą, po prostu „ludzką” skalą budownictwa, za swojskością i niepowtarzalnością. Stanowi również próbę powrotu do tradycji — ponownego niejako zaakceptowania ulicy z jej pierzejami, placem, centrum danej jednostki osiedleńczej — czyli tego, co min. tworzy etos miasta.

Idea tego nurtu nie pozostała bez wpływu na światową architekturę; natomiast nasza zdaje się być uodporniona na wszelkie prądy i innowacje. Tylko nieliczni próbują tworzyć nawiązując do tradycji. Są to entuzjści, którym nikt nie ułatwia życia. Oni jednak nie godzą się na konserwatyzm, a to ponoć duże ryzyko.

KROK, ALE DO PRZODU

Architekt Józef Matwiejuk i kierowana przez niego pracownia z białostockiego Biura Projektów i Usług Inwestycyjnych „Inwestprojekt” przyjęli zasadę robienia przynajmniej jednego kroku.



Tęsknimy za znaną ulicą, kawiarenką pod filarami, za swojskością i niepowtarzalnością. Fot. ARCHIWUM

ale do przodu. Mówią wprost, że za darmo uczynić się tego nie da. Usiłowałam budować najtaniej w kraju. Cierpiała na tym jakość i funkcjonalność mieszkań w niektórych blokach. Mogłoby w ten sposób pozostawać w krajowej czołówce najlepszych. W ubiegłym roku wylano na nas kubek zimnej wody. Powiedziano: jeśli już umiecie oszczędzać, to budujcie tak dalej, otrzymacie odpowiednio mniej, niż województwa „rozrzuć” kredyt na budownictwo spółdzielcze.

— Poprzez sztuczne oszczędności — uważa J. Matwiejuk — można tylko wrócić do standardu mieszkań i urbanistyki białostockiego osiedla Piasta, czyli klasycznego przykładu skoszarowania fragmentu miasta i ciasnoty mieszkań.

W tych układach jeszcze bardziej pogłębił się kryzys mieszkaniowy. Bo może każda rodzina będzie miała kiedys swoje lokum, ale jej tęsknota, co zwraca uwagę prof. Adolf Ciborowski, do wyższego standardu mieszkania, będzie stale rosła. Mieszkanie osiedla Piasta poczuje się „bezdomnym”. Bo bezdomność i nieposiadanie mieszkania, to są dwie różne kategorie. On po prostu nie będzie dobrze czuł się w swoim zatoczonym „M-leś”. Nie będzie uciążliwym się ani z nim, ani z wybetonowanym podwórkiem.

Może obawa, choć brzmi to paradoksalnie, żeby nie czynić ludzi bezdomnymi budując coraz więcej mieszkań, podyktowała nieco odmienną koncepcję stworzenia białostockiego osiedla Zielone Wzgórze (na razie do oglądania na deskach projektantów). Osiedle to nazwałabym nostalgicznym. Próbuje się tu, przynajmniej w fazie koncepcyjnej, nawiązać do tradycji urbanistyki — odnaleźć element miejscowości i jednocześnie podnieść standard mieszkań. Czy jest to możliwe, kiedy tworzymy wielką płytę?

— Inwestor z Suwałk — słyszę w białostockim „Inwestprojekcie” — zleca nam zaprojektowanie osiedla, w którym chciałby budować „długo, prosto i wysoko”, bo tak żąda wykonawca. Na Zielonych Wzgórzach też projektuję się „pod wykończoną”. Dźwig ma jeździć na długim odcinku torowiska, a jednocześnie może przecieć wzniesienie budynki z uskokami czy załamaniem pod różnym kątem. Taki blok może wówczas być „posłuszny” nie linii torowiska, tylko np. linii osiedlowej uliczki. Może uda się wówczas zamiast rozrzucać luzno, czy raczej bezładnie w przestrzeni bryły bloków — wiązać je w funkcjonalny sposób z ulicą; określić, gdzie są fronty a gdzie podwórka. Temu powiązaniu mają służyć, podobnie jak

Ciąg dalszy na str. 5

Co dziesiąte przestępstwo popełnia nieletni. Najwięcej notuje się drobnych kradzieży z włamaniem. Kilkunastolatki wdzierają się do piwnic, garaży, sypialni. Nieobce im są również poważniejsze przestępstwa jak — zgwałcenia i rozbój.

O rozmowę na temat nieprzystosowania oraz walki z przestępczością wśród nieletnich poprosiliśmy ppor. MAŁGORZATĘ DĄBROWSKĄ-KRÓL z RUSW w Białymstoku.

— Żeby skutecznie walczyć z przestępczością i innymi formami nieprzystosowania społecznego nieletnich, trzeba znać ich przyczyny...

— Prawdziwych przyczyn tego zjawiska nie znamy. Na ogół przeważa pogląd, że przestępczość nieletnich jest swego rodzaju wytyciem się, zwłaszcza gdy brak im należytej opieki ze strony rodziców. Właśnie wadliwa postawa tych ostatnich jest chyba jedną z głównych przyczyn schodzenia nieletnich na złą stronę drogi. Większość rodziców nie śledzi przebiegu nauki i nie organizuje pomocy, gdy syn czy córka ma trudności w opanowaniu materiału szkolnego. Zaczynają się wagarować, a tu już tylko krok do zetknięcia się z marginesem społecznym.

Ponadto — młodzi coraz bardziej przeżywają napięcia i stresy, z których rozmaicie szukają wyjścia. Często słabość i zmęczenie dyktują po prostu ucieczkę w oszołomienie muzyką, alkoholem, narkotykami.

— A gdyby tak zapytać samych nieletnich. Jakże oni wymieniali powody swych czynów?

— Większość czuje się „wyobcowana”. Ich rozterki są spowodowane złą atmosferą w domu. Ilekroć jest takich wypadków, gdy matka ciężko pracuje, a ojciec rzadko z kumplami w karty, a potem „idzie w cug”.

— „Gazeta Prawnicza” zamieściła swego czasu wyniki ogólnopolskiej ankiety na temat obciążenia demoralizacji nieletnich. Interesujące jest tam stwierdzenie: 65 proc. nie-



Wiele codziennych działań milicji nastawionych jest na przeciwdziałanie przestępczości i innym formom nieprzystosowania nieletnich. Przede wszystkim staramy się rozpoznawać, ujawniać i zapobiegać ewentualnej działalności młodzieżowych grup przestępczych. To zadanie pierwszoplanowe. No i tak zwana profilaktyka. Uważamy, iż le-

Po złej stronie drogi

letnich sprawców mieszka w pełnej, szanującej się rodzinie. Czy podziela pani tę opinię w odniesieniu do Białegostoku?

— Owszem, lecz u nas zjawisko to występuje w mniejszym wymiarze. To znaczy znacznie więcej jest nieprzystosowanej młodzieży, której rodzice też są nieprzystosowani. Podam taki przykład: na ul. Pułkowej mieszka rodzina, w której ojciec pijak i awanturnik, traktował syna bardzo brutalnie. Bł. wyzywał. Matka nie miała nic do powiedzenia. Skutki były opłakane. Chłopak zaciął się nożem na rodziców, zaciął, zaczął uciekać z domu, kraść a w końcu dopuścił się ciężkiego przestępstwa.

— Padły dość gorzkie słowa pod adresem rodziców. A szkoła? Często słyszę, jak obydwie strony wzajemnie przypisują sobie odpowiedzialność za niepowodzenia wychowawcze dzieci. Rodzice mówią: „To szkoła ich tak wychowuje”, nauczyciele: „Nie naprawiłem przez kilka godzin pobytu w szkole tego, co zanadto im dałem”.

— Prawda leży chyba pośrodku. Dużo na sumieniu mają obie strony. Z licznych akcji, jakie przeprowadzamy np. „Rodzina widzi” czy „Sprawy jak na dłoni. Okazuje się, że rodzice nie znają problemów swoich dzieci, nie potrafią z nimi rozmawiać. Młodzież niejednokrotnie czuje się oszukana przez dom rodzinny i szkołę. Zdarza się, że ta ostatnia sama przekreśla ucznia. Czegoż można się spodziewać po nauczycielu, który mówi do swojego wychowanka: „Ty jesteś i tak przegrany”?

— Czy liczba nieletnich sprawców przestępstw maleje, czy też może rośnie?

— Ogólnie od kilku już lat notujemy systematyczny spadek liczby nieletnich, którzy popełnili przestępstwo. Choć w niektórych kategoriach, jak np. włamanie z kradzieżą do obiektów prywatnych, notuje się wzrost.

— Zatem statystyki pozwalają na ostrożny optymizm. Jaki jest główny kierunek walki z tą przestępczością?

— Lepiej jest wychowywać młodzież w rodzinie, szkole, pracy, aniżeli w zakładzie poprawczym...

— Czyli lepiej zapobiegać niż represjonować. A co konkretnie robicie?

— W działaniach zapobiegawczych stosujemy najczęściej środowiskowy wywiad milicyjny. Zbieramy informacje o miejscach schadzek różnych grup zdeprawowanych młodzieży, likwidujemy te grupy, lub — jeśli to możliwe — nakłaniamy do postępowania aprobowanego społecznie. Współpracujemy ze szkołami, władzami oświatowymi, domami dziecka i innymi tego typu instytucjami. Z nieletnimi, którzy zachowują się naganie, przeprowadzamy rozmowy ostrzegawcze, a ich rodziców uczulamy. Dobre wyniki przynosi wspomniana już akcja „Rodzina”.

— Jak, w kontekście swojej działalności, ocenia pani nową ustawę o postępowaniu w sprawie nieletnich?

— Wolalabym się nie wypowiadać. Lepiej niech ją ocenią prawnicy, profesjonalści. Powiem tylko tyle: każdego roku ujawniamy coraz to nowe grupy nieletnich zagrożonych demoralizacją. Co stałoby się z nimi, gdyby nie ustawa?

— Rozumiem to, jako sugestię pozytywnej oceny...

— Czy ma pani jakieś antidotum na przestępczość nieletnich?

— Czegoś takiego po prostu nie ma. Podobnie jak nie znamy przyczyn tej choroby współczesnych społeczeństw, tak też nie ma na nią skutecznego leku.

— Dziękuję za rozmowę, życząc jak najwięcej sukcesów w dążeniu do doskonałości własnej, jakże odpowiedzialnej pracy, oraz coraz lepszych jej efektów.

Rozmawiał:
STANISŁAW FIEDOROWICZ
Fot. ANATOL CHOMICZ

Rok Gizewiusza

Giżycko — uważane za wodniacką stolicę Polski — odwiedza je przez tysiące turystów i wczasowiczów, jednak nie wszyscy zapewne wiedzą, skąd pochodzi jego nazwa. Otóż dawne miasto Leś otrzymało obecną nazwę w 1945 r. na cześć Gustawa Gizewiusza — jednego z najwybitniejszych działaczy polskich na Mazurach. Pochodził on ze zubożałej polskiej rodziny drobnoszlacheckiej Giżyckich, której przedstawiciele, wchodząc w stan pastersko-nauczycielski przedwczorajszą modą zlatynizowali swoje nazwisko na Gizewiusz. W maju przypada 175 rocznica urodzin GUSTAWA GIZEWIUSZA.

Urodził się 21 maja 1810 r. w Piszku jako syn rektora tamtejszej szkoły miejskiej, lecz po rychłej śmierci ojca Marcina opiekowali się nim dwaj krewni — księża, znani jako przeciwnicy germanizacji Mazurów. Po ukończeniu gimnazjum w Elku i studiach teologicznych na Uniwersytecie w Królewcu oraz tamże w tzw. Seminarium Polskim został Gizewiusz w 1835 r. polsko-ewangelickim kaznodzieją w Ostródzie.

Tam rozwinął wszechstronną działalność w obronie ludu mazurskiego przed germanizacją. Wydawał polskie książki i śpiewniki dla Mazurów, a w 1842 r. został współredaktorem pierwszego polskiego pisma świeckiego „Przyjacielu Ludu Lecki”, wydawanego w Elku. Wydał w formie książki materiały dotyczące stanu języka polskiego na Mazurach i metod germanizacyjnych.

Gustaw Gizewiusz cieszył

się ogromną popularnością wśród ludu mazurskiego także za swoją działalność filantropijną na rzecz ubogich w latach klęsk głodowych. Po wybuchu rewolucji 1848 r. stał się najpoważniejszym kandydatem na posła ludności mazurskiej do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie. Posłem jednak nie został, bowiem zmarł 7 maja 1848 r. w przeddzień wyborów, w wieku zaledwie 38 lat. Pochowany został na cmentarzu ewangelickim w Ostródzie, lecz po latach jego nagrobek i ślady mogiły zatarły hitlerowcy.

Po wojnie w Ostródzie odsłonięto pomnik dla uczczenia działalności Gizewiusza, a jego nazwisko nosi nie tylko Giżycko, lecz także ulice w różnych miastach na Warmii i Mazurach.

STEFAN ŁUCZAK

Okolica piękna, raj dla myśliwych, emocjonuje się kierowca redakcyjny, pan Stasio. Prowadzi samochód, a jednocześnie strzela oczyma na boki. O! Patrzcie tam! Pasą się trzy łosie. Brunatne cielska ledwie widać, ale oko myśliwego dostrzeże.

Sarny nie schodzą do lasu na noc. Nocują. Na łąkach. Nie mają się czego obawiać. Jak okiem sięgnąć trawy i krzaki. Gospodarz tej ziemi, PGR Wiza, wchodzi tu tylko w czasie sianokosów. No może jeszcze z pracami pielęgnacyjnymi. Ale i tak są to tereny raczej zwierzyzny niż człowieka.

Bagno Wiza zostaje za nami, a okolica nie zmienia się zbytnio, choć jest już załuszniona. Oto i Jednaczewo za Jedwabnem — cel naszej wyprawy. Młody rolnik, Józef Górski nie podziela naszego zachwytu przyrodą. Owszem, tereny są piękne, lecz pracować na tej ziemi jest mniej radości.

— Proszę bardzo, przewieźcie panią po naszych koloniach, proponuję. Zobaczymy

Józef Górski należy do tych nielicznych rolników, którzy najpierw wymigrowali do miasta, by ponownie wrócić na wieś. Urodził się w Jedwabnem, w rodzinie rolniczej. Po ukończeniu Technikum Przemysłu Spożywczego na Śląsku, zatrudnił się tam w zakładzie mięsny. Jego pobyt

trwał jedenaście lat. W Gliwicach zostawił świetnie urządzone mieszkanie, dobrze płatną pracę i wrócił w rodzinne strony.

W Jednaczewie znalazł sobie żonę z gospodarstwem. Dziś już sam nie jest pewny co go bardziej skłoniło do powrotu — dziewczyna czy zawód rolnika.

— Z jednej strony — rozważa — nie chciałem brać Ślązaczki za żonę, inna gwarą, inne obyczaje. Ciągnęło mnie też do tej pięknej, choć nielaskawej dla rolników przyrody.

— Ważnym także zapełnienie powierzenia. Nie ma w ogóle porównania z tutejszym. Mieszkanie miałem przy postoiu łaskówce. Dziś umyjesz okna, a jutro już szara, mało co przez nie widać. No i ten warkot bez przerwy. Chcesz usiąść na ławce, musisz podłożyć gazetę, bo pełno pyłu. Koszuli białej nie włożysz, bo zaraz będzie szara.

Górski przybył do Jednaczewa dwa lata temu. Gospo-



WZLOT i trudny powrót

Bywają powroty trudniejsze niż odejścia. Ta banałowa konstatacja ma szczególny wymiar w lotnictwie. Wiele w romantyzmie, ale jeszcze więcej w trudzie i niebezpieczeństwie. Przy czym — skomplikowanej technice oddala przestępstwo — jadąc chlebem do rezydencji samolotowego. Co za dżentelmeni — to i owszem! Aero- staty te wydają się nam jakby technicznie zamierzając, znacznie mniej skomplikowanym od warczących maszyn, nieledwie — czymś prymitywnym. Cokolwiek powie, dzielby na ten temat fachowcy — baloniarze, jedno jest pewne: 1 Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Balonów Gazowych w Białymstoku zgromadziły wielu kibiców, którzy też raczej gapiów, których ciekawość została... zaspokojona.

Bo oto JANA BARTOSOVA z Czechostowacji tuż po starcie... hm... „nadszła się” na wysokie drzewo stojące nieopodal pola wzlotów. Najpieru o szczyt sosny zahaczył, jakby to powiedzieć? — „balon wsiadł”, potem w konarach uwiesił gondola. Było groźnie, nawet po awaryjnym spuszczeniu gazu (wybuchowego) z balonu. Krucho gnie drzewa trzeszczały i nie było w stanie powiedzieć, czy przypadkiem kozł wzrąz uroczy pilotką nie zwali się z kilkumetrowego metru na ziemię. Dramatyczny bój — użł — tragicznie pomarszczony balon — pomoc strażaków i chwile szczęścia w objęciach IRENEUSZA CIESŁAKA zwyciężył Pucharu Gordona Bennetta sprzed dwóch lat. Blond awiatorka (brzydko byloby napisać — baloniarz) nie czekała na schodki, jakie chciałaby „podstawić jej strażacy na końcu tzw. „drabiny samolotowej”. Zeskoczyła więc (bagatela — 2,5 metra — to tytuł emocjach) i upadła właśnie w objęcia mistrza. Nie udało się ustalić, kto był szczęśliwszy — pan Ireneusz, pani Jana czy też... nasz fotoreporter...

KRZYSZTOF SWIDERSKI

darstwo było niewielkie: 10 ha nie najlepszej ziemi, koń, brona i plug. Jedynie budynki w dobrym stanie, zwłaszcza nowy, obszerny dom. Siedzieli patrzyli na ten powrót z pobłażliwym uśmiechem. — Pochodził za konikiem z

da się jednak przeliczyć na pieniądze. A tej im nie brakuje. Nikt go nie widzi przesiadującego w restauracji. Papierosów nie pali, alkoholu unika, z sąsiadami umie współżyć. Jest bardzo wrażliwy na wszelkie fuzerki i

niedociągnięcia. Poparto jego kandydaturę na radnego WRN; wybrano też do rady sołeckiej. Jest młody, niech walczy za nas i za siebie.

Praca społeczna okazuje się mniej efektywna od rolniczej. Bułny oset na pięcioghektarowym kawałku kupionej ziemi Górski szyb-

Udało się przyspieszyć urządzenie wodociągu w Jedwabnem. W trakcie załatwiania jest sprawa budowy cztero-oddziałowej szkoły, chociaż brakuje tu trochę argumentów. Po prostu w okolicznych wsiach jest mało dzieci. W istniejącej czteroddziałowej na jedną klasę przynadza sześcioro—siedmiu-

POWRÓT



Czyżby Górski i Komisja Rolna zabiegają o meliorację. Nie jest to problem dotyczący wyłącznie gminy Jedwabne. Domaga się tego całe województwo. Przeszło połowa użytków chłopskich nie ma regulowanego stosunku wodnego. A Wojewódzki Zarząd Inwestycji Rolniczych nie śpieszy z pracami. Na interwencję odpowiedział pozytywnie, raz nastawnie. Bądź to mądry i doświadczone z nimi.

W 1984 roku odpowiedzieli, że przeprowadzą konserwację urządzeń melioracyjnych. W tym celu w tym roku. Dziś pisa, że nie wykonano. z powodu jakichś przyczyn technicznych. Na naciski obywateli przysłał w końcu komisję, która ma ustalić, czy roboty te są niezbędne. Jeszcze jest wiosna. Zaczynamy.

Jeżeli prace przerobowe w województwie WZIR są za male, to można — zdaniem Górskiego — włączyć do tych prac SKR. Koparki kółkowe nie są w pełni wykorzystane. Jeśli mogą pracować przy

W obliczu starości rodzi się rozpacz miedra, który poznał już nicość nauki i gorzką bezsilność doświadczenia. Z tej rozpaczki kłębi, ze spojżenia w oświeceniu, w którym przeżyłszy słabo ludzka świadomość, rodzi się żal za utracą młodości, pragnienie odwrócenia Charonowej łodzi czasu. Przy pomocy magii stanie się to za sprawą Mefistofelesa, dziwnego szatana-filozofa. Faust zostaje odmłodzony i rozkocha w sobie niewinną Małgorzatą.

MATUZALEM SPOD CUSIMY

Instytut Gerontologii położony jest wśród lasów na obrzeżach Kijowa. Powstał w maju 1958 roku właśnie wówczas, gdy istniało wiele problemów natury społecznej, medycznej i biologicznej związanych ze znaczącym zwiększeniem się ilości starych ludzi po zakończeniu wojny.

SYNDROM FAUSTA

Trzy działy Instytutu zajęły się więc pracą eksperymentalną (badając podstawowe problemy związane ze starością), kliniczną oraz naukowo-organizacyjną. Kontynuując radzieckie badania z gerontologii obejmujące 300 różnych tematów.

Klinika Instytutu posiada 250 łóżek, dokąd kierowane są osoby z najbardziej charakterystycznymi przypadkami do leczenia i naukowych badań. Mówiono mi, iż wśród najstarszych pacjentów znaleźli się m.in. uczestnik bitwy pod Cusimą, 104-letni „Potiomkinowiec” oraz 100-letni akrobata.

KALENDARZOWY I BIOLOGICZNY

Naukowcy z Kijowa opracowali już model matematyczny, przy pomocy którego można określić biologiczny wiek człowieka i zestawzić go z wiekiem kalendarzowym. Model ten pozwala ocenić stan organizmu i dać naukowo uzasadnione zalecenia dotyczące zahamowania procesu starzenia.

W kijowskim Instytucie, wykryto także niektóre mechanizmy starzenia się ludz-

kiego organizmu. Proces starzenia się funkcji życiowych organizmu tłumaczy się faktem, że geny regulują pracę różnych systemów. Prowadzi to do zaburzeń syntezy białek i procesów energetycznych. Zmiany następują także w komórkach nerwowych, co prowadzi do zaburzeń funkcji

mózgu oraz nerwowej i hormonalnej regulacji funkcji życiowych organizmu. Ustalono, że poza destrukcyjnym istnieją także procesy stabilizujące funkcje życiowe organizmu. Właśnie on — zdaniem kijowskich gerontologów — w ogromnym stopniu wpływa na długość życia człowieka.

Wnioski te legły u podstaw teorii adaptacyjno-regulacyjnej, która pozwala wypracować nowe podejście do problemu długowieczności. W doświadczeniach prowadzonych na zwierzętach naukowcy dowiedli, że hamując prace systemu genetycznego można opóźnić rozwój zaburzeń przemiany materii, chorób charakterystycznych dla ludzi w późnym wieku, a w konsekwencji przedłużyć aktywność życiową człowieka.

ABCHAZJA, ABCHAZJA...

W 1938 roku właśnie w Kijowie odbyła się konferencja naukowa poświęcona problemom starzenia się ludzi. Była to pierwsza tego typu konferencja na świecie. Od tego czasu nastąpił znaczny rozwój współpracy gerontologów ZSRR z zagranicą m.in. Bułgarią, Węgrami, Polską, Koreą, Szwecją, USA. Kijowski

Instytut Gerontologii stał się naukową bazą Światowej Organizacji Zdrowia.

Ostatnio np. analizowano pracę ekspedycji złożonej z naukowców Instytutu Gerontologii w Kijowie, Instytutu Endokrynologii Akademii Nauk Medycznych w Moskwie i Instytutu Biologii Człowieka w Nowym Jorku. Badania przeprowadzono przez trzy lata w Abchazji, a więc miejscu, gdzie ludzie żyją najdłużej. Brano pod uwagę takie m.in. czynniki jak: praca, byt, genetyka. Okazało się, że fenomen długowieczności nie jest łatwo wyjaśnić. Ustalono, mimo to, ponad wszelką wątpliwość, że osoby, które stały się starsze, później stały się dorosłe, a na ich długowieczność w jednakowym stopniu wpływają klimat, praca, sposób odżywiania się, ilość przeżytych chorób, budowa mózgu. Ważną rolę w życiu badanych miała szczególnie forma wychowania nakazująca gaszenie wszystkich stresujących sytuacji. Ogromne znaczenie miał także stosunek do ludzi starych. Wśród długowiecznych starych człowiek był zwykle poważanym głową klanu, przez co czuł się niezbędny w społeczeństwie. Naukowcy zaobserwowali także uwarunkowanie genetyczne badanych, gdyż reprezentowali oni całe długowieczne rody.

Był to I etap ekspedycji, która zaowocuje m.in. książką wydaną w USA pt. „Fenomen długowieczności”.

ZAMIAST ELKSIRU

Gdy na zakończenie mojej wizyty w Instytucie Gerontologii w Kijowie poprosiłem o receptę na młodość i zdrowie na użytek naszych Czytelników, otrzymałem rady proste, których zastosowanie nie powinno sprawiać trudności. Chodzi o to, by je stosować w życiu z wielką pasją i samozaparciem.

Prof. Łosiew nie zaleca przesady w uprawianiu jogingu czy aerobiku. Trzeba natomiast zachować cały czas aktywność życiową, racjonalny tryb życia, zdrowotny i optymistyczny. Nie wolno przejadzać się, palić papierosów. Jeśli pić, to tylko lekkie wino, najlepiej własnego wyrobu. Najważniejsze — nie przekreślać aktywności, bo to funkcje życiowe zanikają, których się nie trenuje.

W obliczu starości rodzi się więc optymizm miedra, który poznał potęgę nauki i siłę doświadczenia.

Faust pozostał młody bez pomocy Mefistofelesa...

LUDMILA CHALECKA-POŁOCKA

— Jest pan w błędzie. To wymagania regulaminowe narzucały wykonanie w pierwszym etapie tej właśnie muzyki. Był to etap kontrolny. W konkursie brali udział muzycy zawodowi, którzy muszą być uniwersalni, wszechstronni. Dlatego też wymaga się od nich, by umieli wykonać zarówno muzykę dawną, jak i współczesną. Drugi etap był przecież znacznie bardziej urozmaicony...

— Niewiele jednak słyszałem utworów kompozytorów polskich... — Przed wszystkim powiedz mi, że polska literatura akordeonowa powstała niedawno. Nie mamy takich tradycji jak na przykład Związek Radziecki, czy kraje skandynawskie. Ale nie znaczy to, że podczas konkursu zabrakło utworów naszych kompozytorów. A „Trzy postludia” Edwarda Bogusławskiego, „Fantazja Toccata” Stanisława Kosza, dzieła Krzanowskich? W trzecim etapie uczestnicy konkursu wykonywali przecież „Concerto Polacco” — Kazimierza Przybylskiego.

— Muzykę muszą być wszechstronnie przygotowani, powinni mieć... — „Muzykalność, technikę, umiejętność wykonania, stylizację, wszystko, co składa się na rangę muzyka, na wykonawstwo artystyczne. — Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: TOMASZ KALINOWSKI

— Na pewno solistów grających na tym instrumencie nie jest tak wielu jak pianistów, czy skrzypków. Właśnie w Polsce. Ale z drugiej strony nie są oni aż tak wielką rzadkością. Można usłyszeć sporo recitali akordeonowych. Działają także większe zespoły akordeonistów. Wypada tu wymienić słynny już Warszawski Kwintet Akordeonowy, czy Śląski Kwintet Akordeonowy przy Akademii Muzycznej w Katowicach. Są zespoły, które dają sto i więcej koncertów rocznie.

— Sądzę jednak po zorganizowanym w Białymstoku konkursie, wykonawcy preferują muzykę dawną — Bacha, Scarlatti... —

— W Jedwabnem też — punkty sprzedaży części zamiennych. Owszem będą one bliżej rolnika, lecz obawia się, czy w praktyce — nie oddała się. Przy dostawie części zamiennych system ten z pewnością wart jest uznania. Ale jeśli podczas żniw zabraknie komuś elementu deficytowego, to ile gminnych punktów musi on obiecać, żeby znaleźć to czego szuka? Górski uważa, że w sytuacji niedoborów powinno być mniej takich składnic, ale zaopatrzonych we wszystko.

W ogóle jednostki obsługujące rolnictwo to bardzo preferują własne zyski, ze szkoda dla swych podstawowych obowiązków. Przykład z geosowskiego podwórka. Rolnik dostaje przydział, powiedzmy na cegłę. Informuje się, że musi wyrzucić sprowadzić ją na własny koszt. Górski cęgle na oboro-stodole przywozi koleją z Hawy. Dłaczego nie ze Złotoryi? Zastanawia się, przecież do Hawy znacznie dalej. Po drugie załatwienie transportu PKP jest

trudne dla prywatnego klienta, bo nie bardzo chcą z nim tam rozmawiać. W całej tej operacji GS wskazuje miejsce odbioru i tylko za to każe sobie płacić wysoka marżę. Trudno się dziwić, że niektórzy rolnicy bez przydziału i wiedzy spółdzielni załatwiają sprawę bezpośrednio z producentem. Jak im się to uda, można się tylko domyślać.

Górski zauważa też inne, niepokojące zjawiska. W odpowiedzi na jakieś inicjatywy wsi nieraz słyszy się — nie pomożemy, bo kryzys. Tak było z oświetleniem w Jedwabnem. Potrzeba jego narazie zgłosił on na zebraniu. Odpowiedziano — nie ma żarówek, kryzys. Kiedy jednak sprawa okazała się, że są żarówki.

Zycie uczy go, że nie należy poddawać się trudnościom. Tylko wytrwać i uzyskać efekty. Potwierdzeniem tego jest jego praca w gospodarności w Komisji Rolnej WRN

ZOFIA JADCUK

OSIEDLE MARZEN

Ciąg dalszy ze str. 4

w przypadku średniowiejskich ulic, punkty usługowe i sklepy lokalizowane w parterach domów. Nie powinno przy tym uciec się do wierzchnia piwnicy. Zyska się natomiast, według założenia autorów projektu, przestrzeń między blokami, gdzie zamiast pawilonu można pozwolić sobie na urządzenie podwórza. Obawiam się tylko, że potem w ramach „dogaszczania” terenów uzbrojonych, wyróżnie w tym ogrodzie punktowiec czy wieżowiec. Przykład widzę z własnych okien. Z jednej strony mam ścianę sąsiedniego bloku, a z drugiej — niegdyś zarezerwowany pod budowę niskiego obiektu, czyli przedszkola. Dziś mają tu rosnąć punktowce. Generalny architekt osiedla zakłada, że (przynajmniej z jednej strony) mieszkaniec każdego bloku ma czuć przestrzeń. Może na Zielonych Wzgórzach będzie to realne?

DO WYGODNIEJSZEGO MIESZKANIA

Z pewnością mieszkania będą przestronniejsze i bardziej funkcjonalne. Białostocki Fadam przygotowuje się do produkcji szerszych o 60 cm płyt szczytowych. W pierwszej fazie poszerzy się jedną połowę bloku, później obie. Taka ewolucja jest tańsza. Daje możliwość stopniowego wycofywania z produkcji starych, zużytych form do wylewania wielkiej płyty i wprowadzania w ich miejsce nowych, o większych gabarytach.

W 1981 roku wydano zarządzenie zakazujące budowania po 1985 roku w wielokopłytowej technologii (w jej dotychczasowym wydaniu). Nakładało ono m.in. obowiązek poszerzenia owej ściany szczytowej i klatki schodowej, usprawnienia wentylacji, zmniejszenia współczynnika przenikania ciepła. To, co się robi na Zielonych Wzgórzach, zgodnie jest więc z zarządzeniem. Czyż więc się chwalić?

Otóż, jak twierdzi dyrektor Wydziału Budownictwa Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku — Andrzej Kieć — Białystok jest jedynym miastem w Polsce, które tak daleko zaszło w wielokopłytowej ewolucji. Gdzie indziej najpierw czekano na odstępowanie od zarządzenia z 1981 r. (i doczekano się), a teraz czeka się na jego anulowanie.

— Takta ustepliwość władz centralnych — mówi przedstawiciel inwestora osiedla, zastępca prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Stoneczny Stok” Jerzy Półjanowicz — działa usypiająco. Gdybyśmy wspólnie z projektantami nie byli konsekwentni, budowalibyśmy dalej mieszkania o znacznie niższym standardzie. Fakt, że nieco taniej. Dodajmy, że zdecydowanie droższe byłoby one w eksploatacji.

Białostockie poczynania urbanistyczne i architektoniczne są osamotnione. Szkoda, że nie można sięgnąć po propozycje z innych miast, regionów czy Centralnego Ośrodka Badawczo-Projektowego Budownictwa Ogólnego. Na razie nie wiada interesujących propozycji. Urwały się również szerokie i twórcze kontakty między projektantami. Kiedy prezesem Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego był Stanisław Kukurka — wspomina architekt Matwiejuk — projektanci z Białegostoku wieźli, co powstaje na deskach kolegow z Gdańska czy z Zielonej Góry. Wtedy, w czasie często organizowanych roboczych spotkań każdy prezentował swoje dokonania. Istniała twórcza rywalizacja.

— Co chłopcy u was słychać? — było to podstawowe pytanie prezesa Kukurki, zadawane w czasie spotkań.

Niestety, mała grupa ludzi nie zdolała uczynić wiosny w architekturze, kiedy ogromna rzesza projektantów będzie nadal się czuła epigonami idei „Karty Ateńskiej”, w dodatku w jej wynaturzonym wydaniu.

ANNA RADZIUKIEWICZ

Refleksje przekorne

Najpierw wzięto się za jeziora na Pojezierzu Suwalsko-Augustowskim. Nad Zatoką Stupiańską i innymi uroczymi kaskadami Wigier postawiono masywne parkany, przy czym słupy ukopano aż w płycizny jeziora. W ten sposób Wigry zostały definitywnie podzielone pomiędzy właścicieli ośrodków wypoczynkowych.

Podobnie zaczęło się dziać nad innymi jeziorami. W końcu prasa lokalna i krajowa uszczęśliwiła. Proces dzielenia „przebrzeżnych włości na pewien czas zahamowano, a nawet niektórych właścicieli ośrodków polecono rozebrać parkanów, co spotkało się z ich ostrym sprzeciwem. Długo nie było już nad Wigrami i nie wiem, co się tam teraz dzieje.

dobrze pamiętam — na ogół botanicy, musieli już powstać działki, to powinny one wraz z parkiem tworzyć jeden zwarty kompleks zielony miejskiej. Po co więc mur... przepraszam... plot? Żeby nikt obcy nie buszował po ogródkach? Nonsens! Każdy zdołał, jeśli zechce, przekroczyć ten płotek.

Kiedy zwróciłem jednemu działkowcowi uwagę, że nie powinno stać się tego płotu, ten zachnął się: — Przecież Branki też ogródek swój patał i nikt przez niego nie protestował. Uszanowała to nawet władza ludowa. Zanimówiłem. Teraz już rozumiem: wolno Tomku, w swoim domu! Każdy taki posiadacz trzucimetrowej działki uważa się prawie za pana na Wersalu Podlaskim.

Alte! podziat jezior, rzek, lasów i parków spotkał się z powszechną krytyką i został nieco ukroczony — wzięto się więc za parcelację i ogradzanie terenów miejskich. Pretekst? Jeśli potrzebny — zawsze się znajdzie, wystarczy ruszyć tylko głową.

Niechajcie! powołuje się tu na ochronę upraw w ogródkach działkowych.

Myślę choćby o białostockim Zwierzynie. Na jego południowych i zachodnich krańcach powstały ogródki działkowe. Czyniło się, narychmiast przystąpiono do ich ogradzania. To nie, że w ten sposób po raz pierwszy w historii Białegostoku potężnym plotem zagrodzono Zwierzyniec — p k „miejski, który przechodzi w naturalny las. Każdy powie, że to głupota. Jeśli na terenach, które były re: rnowane — o ile

Właśnie, to „i! Ktoś doszedł do wniosku, że skwer należy ogrodzić i odrutować. To nie, że maleńkie plotek ludzie będą przeszkadzać i dalej przechodzić „na skróty”. Podobnie dzieje się o parku, obok fontanny. Zimą ludzie wydeptują przez park ścieżkę i też przechodzą „na skróty” w kierunku Akademickiej. Na wiosnę każdego roku „pracownicy „Zieleni” — przepokują i bronują te ścieżki, słoń na nich trawę. Dzieje się tak — o ile dobrze pamiętam — gdzieś od trzydziestu lat. Kiedy parę lat temu nazwałem to absurdem, dostalem z „Zieleni” ostrą odpowiedź, w której posądzono mnie o to, że jestem przeciwny ochronie zieleni miejskiej.

Prawdopodobnie taką odpowiedź z „Zieleni” otrzymałem również po tym, kiedy na Złoty wio: okładam, że jestem całym sercem za zielenią miejską i ochroną środowiska, turystyką i wypoczynkiem dla ludzi pracy, piękną ideą ogródków działkowych, natomiast zdecydowanie występuję przeciwko głupocie i ocywistym nonsensom.

STANISŁAW ŚWIERAD

Spółeczna guwernantka

Tworząc Elży Orzeszkowej zaszczerpiła kult pracy, poszanowania godności każdego człowieka, podkreśla świadomość sensu cierpienia i wielką — choć czasem niewymierną — wartość poniesionych trudów. Prace orga-

dzi się 75 rocznicę śmierci pisarki. Elizie Orzeszkowej w hołdzie Kolo im. Elizy Orzeszkowej Towarzystwa im. Marii Konopnickiej w Warszawie w dniu 18 maja br. organizuje uroczystą akademię, na której przewidziano

Milo nam poinformowa

Walegostok, urodzony
Grodnie, miłośnik twórczości
autorki „Nad Niemnem”.
PAWEŁ USIEWICZ, który
jest wieloletnim członkiem Kł.
im. E. Orzeszkowej. Z jej
prywatnego albumu pochodzą

cia w Grodnie przez M. K. binsteina. W 75 roczn
śmierci pisarki p. Paweł
siewicz udostępnił je Czyt
nikom „Gazety”. Dziękuj

tunków muzycznych, nie
lu ich zwolenników
się pozyskać do udziału
przeglądzie: dwa ze
bluesowe, cygańską
„Farno-Foro”, tercet
Garnizonowego i jedno
liste. Trudno więc brzo

momentami zdradzała
sowy feeling. Dwa pozostałe
wyróżnienia przyznano
skrzypkowi cygańskiego z
społu Parno-Foro i solistce
Markowi Chomko. Jasne
chodzi o Cyganów — to, ni-
stety, staneli w miejscu

rzy oryginalna postać Chudeusza. Natomiast jego „wuj” — **Robert Płytek** jest zbyt serio potraktowany jako sedzia pokoju.

Jerzy Siech jako walijski proboszcz Hugo, zresztą unikając „kuszacego” przerysowania postaci, osiąga właściwie efekty humorystyczne prezentując subtelna swobodę i dobre opanowanie rzemiosła aktorskiego. Na uwagę zasługuje komiczna scena oczekiwania na pojedynkę z francuskim lekarzem Kajusem. Znakomite są kreacje ko-

był to po prostu typowy „bełkot”, z którego nic nie wynikało. Słowo **musi** docierać do widzów i żadne tłumaczenia nie są w stanie niczego i **nikogo** usprawiedliwić.

„Okrutnie” narażam się teatrowi ostrością swoich krytycznych uwag. Dla dobra sprawy nie można jednak zawsze udawać, że wszystko jest w należytym porządku, w obawie by nie zniechęcić widza do teatru. Doskonale rozumiem, że wołanie o obiektywność oceny spektaklu w gruncie rzeczy wynika z

— Dokument ten ukazuje Polaków na wszystkich niy światowej. Pożenne mity niny również problematyzacji stanowi niejako też działań ram się ukazać na ekranie zgodnie ze współczesnym i tamtych dość już przecież. W filmie podejmuje wiele nych i wojskowych, które pozwoliły żołnierzowi polskemu z aliantów, wspólnie z najkrótszą drogą dośię do B.

Nad filmem pracowaliśmy

▲ Film „Hubal” w reżyserii

nie. Budują
skróć, meta
i wydarzeń
oczywiście
mo. iż nieje
sanych cz
metrów mi
włosy! Cz
Cieszą się
pozycja ok
koncencie
miejsce wś
tykę II woj
skłonił wid
przysłał s
faszyzmem.

jego narracje stosuje czas przeszły, ostre zdenerowanie faktów, rad.

Narracja podporządkowana jest dramatycznym wydarzeniom, wielokrotnie rozgrywały się w tym czasie w odległych o tysiące kilometrów miejscach. Komentarz opracował Lesław Seniuch.

...aby mój film nie był tylko racjonalna — powiedział na zakończenie — Wronczek, ale znalazł wśród poezji podejmujących temat wojny światowej. Mam nadzieję, że do refleksji o genie krwi jaśniejsze pokoleniu. Które walczyło

dziesiąt 40-lecie działalności

Oczywiście, jest to jeden ze sposobów, ale nie nadążać ranga na niżej imprezy muzyczne, zachowujące formę przeglądu do miejscowego środowiska

I za kłopot — mimo MDK zadanie o opracowanie regulaminu a także (jest to naprawdę) dokładne spełnienie środowisku muzycznemu by nadać tegoż muzycznemu rangę ogólnomiejskiego przeglądu, to jednak impreza robiła wrażenie bardzo bocej, jakby schowanej cieniem nawet pospolitych dźwięków. Przypadłoby się wtedy rozgłosu i rozmachu, z którym na pewno wiąże się liczba i poziom uczestników. A w ogóle Białymostkowi, przysłałaby się

ZABAWA Z MORAŁEM

ludzkiego zapotrzebowania na komplementy. Można słowami upiększać rzeczywistość, ale ona pozostanie taka, jaka jest naprawdę. Czasami konieczna jest odrobina trzeźwego realiz-

Przedstawienie jest interesujące i starannie przygotowane, mimo pewnych „słabości”. Oryginalnie zaprezentowano tu próbę nowego odczytania „Wesołych kumoszek z Windsoru” W. Szekspira, co zasługuje na szacunek i uznanie. Czy przedstawienie musi się natomiast wszystkim

podobać, to już zupełnie inna kwestia.

Nie wiem, do kogo należy kierować pytanie o to, dlaczego zdarza się, że na premierowe przedstawienie nie są przygotowane programy teatralne? Podobno gdzieś się to nie z winy teatru. Pragnabym wiedzieć, kto naprawdę ponosi za to odpowiedzialność???

EDWARD GRYGO

Teatr Dramatyczny im. Al.
Węgierki w Białymostku:
William Szekspir: „Wesołe
kumoszki z Windsoru”. Re-
żyseria: Tadeusz Aleksan-
drowicz we współpracy z
Jerzym Siechem. Sceno-
grafia: Tatiana Kwiatkow-
ska. Ruch sceniczny: Kry-
styna Ungeheuer-Mietel-
ska. Oprawa muzyczna:
Grażyna Kuflińska. Pre-
miera 11 maja 1985 r.
Przedstawienie galowe 12
maja 1985 r.

pektacji — np. z widmar
Dziwczyni i Chłopca, gdzie
zamiast liryki widz otrzymuje
je trudna do przeżycia
czułość. O tym, że
spektakl rozczarowuje prze-
sądają jednak nie tyle pro-
blemy reżysera, co raczej
wykonanie. Największym
błędem w sztuce (z kon-
sekwencjami, niestety) okaza-
ło się bowiem obsadzenie
głównej roli **Henrek Bon-**

[illegible]

wiadczenie grupowe". Ale zyszer nie chce nas zaskoczyć, tym razem idzie tropić za pierwotnozem racketsm i... Z tragiczną motanią człowieka pozostaje jedynie zgrywa.

Sytuacji nie ratuje nawet o wiele lepsza rola Boguśwa Parchimowicza (Władysław Partner Kuby z knajpy "Orlen" im dłużej gra, tym bardziej daje się "poprościć" szarżującemu Boguśławskiemu. Nie potrafi

a bardziej wewnętrzne.
Egzotyke knajpy ty
ponadto Kelner (**Michał
czakiewicz**), któremu
się być zupełnie obo-
do czego go użyja. I-
to na tyle sugestywnie
nastawienie to natych-
udziła się widzowi. Od-
su do czasa Kelner wy-
się za gazety, zbliża się
stolika krokiem znu-
baletnicy, żeby napieści-
Kieliszki! Możemy jedna-
uwnić, że po prostu go

Trudno bowiem sobie wyobrazić, aby musiał to być smierć. Bołkołowski. Ludzie nie chcą umierać, powoli i na serce niż na...
petiti")

FINAL jest niewątpliwie efektywny, nie są jednak aby wyszereżowane dydaktyczne antyholowej (na liście wspaniałych przedstawicieli niszowych) przestępstwa wpisali się Komitet Pracy Antyholowej. Umiera jego bohatera - Kuba dalej.

REZYSERIA i SCENOGRAFIA wypadły całkiem porządnie. Historia pokazana została kulturalnie, w oszczędnej, legalnej co do nastroju, opowieści, w sposób wyważony, wadliwie, ale poprawnie. Sposób prowadzenia inscenizacji mógłby się nawet podobać, gdyby nie kilka przesadzonych scen z retrosekspekacji — up, z widmarów, Dziewiżyny i Chłopca, gwałtownie, nie do końca, zamiast liryki, widz otrzymuje obraz, który jest trudna do przeknięcia, czułościowość. O tym, że spektakl rozczerzarowuje przesadza, jednak nie tyle potęgi, niegła reżysera, co raczej wykonanie. Największymi w bledem w szluzie (z konsekwencjami, niestety) okazały się bowiem obsadzenia głównych ról. **Henrek Bonk**

Widz obserwuje aktora, który usiłując wejść w rolę, pijaku nieudacznika, raz raz się wyklina i groźnie, co znowu wzbudza do tonacji serio. Mimo to sików wciąż jednak pozostawia „zewnątrz” postaci, po jej osobowości. Wykonanie zbliżenia sztuki z jej siły i oddziaływania, zbyt widoczne są ci, którym pozostawia rolę ogólną, przez blisko dwie dziny fałszywy zamiast dobrego aktorstwa jest zajęciem strasznym w nym.

W tej sytuacji nawet stosunek do dialogu Kuby (pijaka) sposobionego refleksyjnie. Władzidem (facetem z przeszłością najlepszym saksofonistą w mieście), obecny w

analitikiem, a ta rozmowa to forma terapii znana w wiatemniczonych jako „wiedczenie grupowe”. Ale zyszer nie chce nas zasko- tym razem idzie trop tym za pierwotnym raczkim i... Z tragicznej motaunij człowieka pozost jedynie zrywa.

Sytuacji nie ratuje na- o wiele lepsza rola Bogu- wa Parchimowicza (Wla- Partner Kuby z knajpy „Orlem” in duzej gra, bardziej daje sie „popro- dzic” szarzacacemu Bou- lowskiemu. Nie potrafi

dalej

ta „trzymać” przedstawian
„Peda” może zesłać na
nawet, w znacze
nierzema pijaaka.

Dla kogoś, kto siedzi i
spektaklu i próbuje z niego
prowadzić zakuszone i nie
rozgrzywa się przed jego
największym zaskoczeniem
polawiająca się w funkcji
Burdydy oczyszczają widoków,
wyż, stać na odległe skosy
odmawiają w niej „alter
bohatera”. Jest to najbar
niezgodności i interesu.

Trudno bowiem sobie wyobrazić
aż musza to być smierci
„Boskolońskiego. Ludzkie
kieru” umierała powoli i
na serce miało „zacię
petti”

FINAL jest niewielki
efektowny, nie są
jednak aż wyszczególnione
zdrowie dydaktyczne wy
holowej (na liście wy
nizatorów — przedsta
wipisał się Komitet Pra
alkoholowy). Umiera „
ego” bohatera — Kuba
dalej.

„Alter ego” umiera – Kuba pije dalej

Widz obserwuje aktora, który następuje weń w rozmiarze, nieudacznym, jak szkielet, w kpinie i grotesku, to znowu widać do tonacji serio. Mimo siłkow wciśniętych, pozostaje jej osobowość. Wykonanie braja sztuki z jej siły i od od widza. Zbyt widoczne są ogładanie przez blisko dwadzieścia latyżni, a nie tylko dziny latyżni zamiast „dobrych aktorstwa” jest zajęciem straszącym nudnym.

analitikiem, a ta rozmowa to forma terapii znana w wiatemniczej jako "wiedczenie grupowe". Ale zyszer nie chce nas zaskoczyć tym razem idzie trop trop za pierwowzorem rakckim i... Z tragicznej motaniny człowieka pozostaje jedynie zgrzywa.

Sytuacji nie ratuje nawet o wiele lepsza rola Boguśwa Parchimowicza (Włodzisław Partner Kuby z knajpy "z Orlem") tm dużej gra, ale bardziej daje się poprosić szarżującemu Boguśłowskiemu. Nie potrafi

tego, że jest to aktor mimo wszystko mniej wierchowione (gestykulacja bardziej wewnętrzna).

Egzotyke knajpy ty ponadto Kelner (Michał Czakiewicz), któremu się będy zupełnie obco do czego go użyja. I to na tyle sugestywne nastawienie to natych udziela się widzowi. Od su do czasu Kelner wysię zza gazety, zbliża się stolika krokiem znużona i balenicy, żeby napełnić kieliszki. Możemy jedna umówić, że po prostu go

FINAL jest niewątpliwie efektywny, nie sądzę jednak aby wyszedł z niego zdrowie dydaktyki artystycznej (na liście wydziałów szkolnych przedstawicieli autorów) wpisał się Komitet Pracy i Wychowania (w tym i alkoholowolny). Umiera jego bohater - Kuba - dalej.

OLGA PACI

Moldawskie wina

Wraz z uruchomieniem kombinatu, którego budowę rozpoczęto w Kiszyniowie w Moldawskiej SRR, dwukrotnie zwiększy się produkcja win musujących. Uprawia wino w Kiszyniowie, wina ma w Kiszyniowie wieloletnia historia. Na plantacjach wino-rosi, liczących sobie 400 tys. ha, co roku uzyskuje się około półtora miliona ton winogron. Ich przetworstwem zajmują się setki automatyzowanych zakładów. W Moldawii produkuje się 120 gatunków win, eksportowanych do wielu krajów. (BK—A.P.N.)

Kto odkrył Amerykę?

Ameryka została odkryta na długo przed podróżami Wikingów i rejsem Krzysztofa Kolumba, przy tym nie od strony Oceanu Atlantyckiego tylko od strony Pacyfiku. Do takiego wniosku doszedł znany archeolog radziecki — Nikołaj Dykow, od 20 lat prowadzący badania historii północno-wschodnich rejonów ZSRR, w szczególności Czukotki i Kamczatki. Kierowana przez niego ekspedycja dostarczyła wielu dowodów, że jeszcze w epoce kamienia nieskalki tutaj dalej przodkowie współczesnych Eskimosów i Aleutów i oni to właśnie pierwsi dotarli do kontynentu amerykańskiego (poprzez ziemię na miejscu obecnej Cieśniny Beringa), zasiedlili jego północne rejony, a następnie południowe. Oni też są „praszczurami” wspaniałych cywilizacji Majów, Azteków i Inków. (BK—A.P.N.)

Pustynie w Turkmenii

Naukowcy turkmeńscy obalili hipotezę, jakoby takryty-gliniane, twarde jak asfalt poletka — były całkowicie nieurodzajne i nieprzystdatne dla celów rolniczych. Na takrytych południowo-zachodnich rejonów Turkmenii wyhodowali oni wspaniały las orzechów ziemnych. (BK—A.P.N.)

Magazyn

Gazety Współczesnej



Nowinki wiosenne-letnie w parafialnym muzeum — sukienki z białego jedwabiu z żakietami obitymi lamówką, szerokie czarne paski.

CAF-Kerstone

Córki wysoko cenione

Mimo, że w zafolowanych rejonach Chin wiele rodzin posiada noworodków płci żeńskiej, topiąc je zaraz po urodzeniu, w niektórych prowincjach rodzice aranżują małżeństwa swych córek — patrząc w tym niezły interes, żądając mianowicie pla-

cenia przez przyszłego zięcia kwoty dochodzącej do 3 tys. dolarów. Według lokalnego porządku, jedna córka w rodzinie przysparza im wpływów, dwie czynią rodziców bogatymi, zaś trzy — zapewniają im status kapitalistów. (M.D.)

Zakochana w mężu

Pani Margaret Thatcher wyznała podczas niedawnego wywiadu — w Telewizji, że nie wyobraża sobie życia bez swego męża, który jest jej najlepszym doradcą, aczkolwiek opinie obojga niejednokrotnie są różne. — Mogę zawsze polegać na Denisie — powiedziała „żelazna dama”, podkreślając, że największą zaletą małżeństwa jest świadomość posiadania kogoś, na kogo można zawsze liczyć. (M.D.)

10-letni globtroter

Policia londyńska, a także Interpol miały niedawno nie lada kłopot z ustaleniem tożsamości odmieńcem opiekunów 10-letniego chłopca, mówiącego wyłącznie po francusku i błąkającego się przez cały tydzień w pobliżu lotniska Heathrow. Mały podróżnik, podający coraz to nowe zmyślone nazwiska i adresy, starszy już o 4 lata, odnaleziony został w końcu przez matkę zamieszkałą w Paryżu, dzięki zamieszczonemu zdjęciu w telewizji. Chłopiec, który okazał się Marokitaninem, nazywa się Miliud Magdoline, uciekł z domu rodziców w Paryżu, wsiadł do pociągu jadącego do Genewy, stamtąd zaś do samolotu, lecącego do Londynu. Miliud wyznał, że pragnął udać się do Londynu, aby nauczyć się języka angielskiego. (M.D.)

Z życia psów

W Nici przy Bulwarze Angielskim otwarto restaurację dla psów. Władcy czworonożnych mogą tu swoim miłośnikom zamówić aperitif z marchwi i pomarańczy, bejsztyki z dzicyzyny oraz deser. „Peli” dania podawane są w porcelanowych naczy-
niach.

Monachijscy prawnicy głowią się nad nieodczynnym wyrażeniem. Dwanaście psów otrzymało w spadku 4,6 mln marek. Ich właścicielka, która zmarła, zapisała psom cały swój majątek. (t.b.)

sojalistycznych, ochronie przyrody, twórców literatury polskiej, jubileuszom PRL.

W tym roku Maraton '83 rozgrywany był pod hasłem „Nigdy więcej wojny” i u-
pamiętniał 40 rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskim faszyzmem. Niedawno odbył się w Białymstoku półfinał. Wyłoniono najlepszych miod-
dych filatelistów, którzy wezmą udział w rozgryw-

którzy znaleźli się w pierw-
szych dziesiątkach.
W białostockim okręgu PZF oprócz maratonów orga-
nizuje się także pokazy i wystawy, na których miod-
dzi zbieracze mogą prezen-
tować swoje zbiory. Z po-
wodem uczestniczą oni także w krajowych wysta-
wach.

Filatelistyka to nie tylko miła rozrywka dla dzieci. Ma ona także duże walory poznawcze, wychowawcze i estetyczne. Warto więc da-
lej ją rozwijać w szkołach i innych placówkach oświa-
towych i kulturalnych.

MARATONY

kach centralnych; wkrótce odbędą się one w Gdańsku. Przypomnę, że podobne fina-
ły dwukrotnie rozgrywa-
no również w Białymstoku.

Półfinał odbywał się w dwóch grupach wiekowych. W grupie szkół podstawo-
wych trzy pierwsze miejsca zajęli: Andrzej Szewczuk z Białegostoku, Artur Bouzyk z Michałowa i Janusz Gierman z Bielska Podlaskiego, a w grupie szkół ponadpod-
stawowych Elżbieta Beżuk z Bielska Podlaskiego, Wojciech Kamiński z Elku i An-
drzej Frystupa z Hajnowki. Dobrze wypadli również filatelisci z Suchowoli, Su-
waik, Hajnowki, Białowieży,

NAJLEPIEJSZE ZNAZKI ONZ

Rozstrzygnięty został kon-
kurs na najładniejszy zna-
czek ONZ, wydany w roku 1984. 1.831 kolekcjonerów za-
trzy najładniejsze znaczki u-
nalono: 1) znaczek o no-
minale 50 e z serii „Przysz-
łość uchodźców”, 2) zna-
czek o nominale 0,70 S.F. z
serii „Światowe dziedzictwo”, 3) znaczek o nominale 1,50 S.F. z serii „Przyszłość uchodźców”.

NA ZDJĘCIU: Poczta Po-
ska wydała znaczki z okazji
30 rocznicy zawarcia Układu
Warszawskiego.

CZTERY CNOTY

Poczta Liechtensteinu
emitowała 4 znaczki, poświę-
cone... głównym cnotom
ludzkim. Na poszczególnych
znaczkach przedstawiono
symbolicznie sprawiedliwość,
wstrzemięliwość, roztę-
ność i odwagę.

FILATELISTA

Druga linia metra

Oddano do użytku dru-
gą linię metra w Charko-
wie. Łączy ona centrum
miasta z wielką dzielnicą
mieszaniową, w której
mieszka obecnie niemal
jedna czwarta ludności
miasta. Charkowskie me-

tro, liczące już 26 km,
stało się czwartym pod
względem długości linii
metrem w ZSRR i nadal
się rozwija. Do nowej linii
wkrótce doda się kilka sta-
cji. (BK—A.P.N.)

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Najdroższa przyprawa świata

Jest nią szafran — należący do rodziny kosaćcowatych, Z podziemnej bulwy wielkości włoskiego orzecha, wyrasta na wiosną wąskie liście z białym nerwem środkowym. Szafran kwitnie jasnokolorowymi, fioletowymi kwiatami o sześciu płatkach zrosniętych w dołu w długą rurkę.

Szafran jest dzisiaj rośliną uprawną, nie spotykaną już w stanie dzikim. Blisko z nim spokrewniony gatunek Crocus cartwrightianus występuje na południowym wybrzeżu Morza Egejskiego. Stąd najprawdopodobniej szafran uprawny rozprzestrzenił się, sięgając po Indie i Chiny.

Uprawa szafrana jest pracochłonna i bardzo kosztowna. Kwiaty zbiera się o świcie, wycina sznurami i stupek i suszy na słońcu. W pierwszych latach hodowli z jednego hektara, otrzymuje się tylko 5 kg suszonej przyprawy.

Szafran jest stosowany od niepamiętnych czasów również jako lek i perfumy. Ta kosztowna przyprawa służy do nadawania smaku i aromatu sosom, ciastom, a na Wschodzie — wykwintniejszemu potrawom z ryżu.

Rys. J. LENGIEWICZ

HOROSKOP

z przymiśnieniem oka

BARAN 21.03 20.04	Spoko zamieszania i spiętrzenie obowiązków służbowych. Baranowi nie uporządkować spraw, ale za- bić musi, że decyzje wymagają przemysłu. Święte układy towarzyskie. Wielka niespodzianka. Ważny Rak.
BYK 21.04 21.05	Dużo nowych i skomplikowanych zadań związanych z pracą zawodową. Nie traci czasu na zbędne dyskusje z energicznymi działami. Kompli- kuje się sprawy serca, ale jeszcze nie stracono. Sytuacja finansowa bardzo korzystna. Przyjemne bliźnięta.
BLIŹNIĘTA 21.05 21.06	Tydzień raczej spokojny. W pracy umiarkowanie zdobytej pozycji i dobra współpraca z otocze- niem. Interesujące kontakty z nowymi znajomymi ludźmi. Możliwy wyjazd z bliską ci osobą. Zdrowie dobre. Kłopoty materialne mniej uciążliwe. Żywcze Ryb.
RAK 21.06 21.07	Najbliższe dni będą meczące, ale korzystne pod wieloma względami. Udane operacje i posu- nienie. Interesujące kontakty z nowymi znajomymi ludźmi. Możliwy wyjazd z bliską ci osobą. Zdrowie dobre. Kłopoty materialne mniej uciążliwe. Żywcze Ryb.
LEW 21.07 21.08	Tydzień w pracy ważny i interesujący. Bardzo pomyślnie rozwiązane sprawy zawodowe. Nowe kontakty z wartościowymi ludźmi. Możliwy wyjazd z bliską ci osobą. Zdrowie i finanse spójnie natury finansowej. Ważny Wodnik.
PANNA 21.08 21.09	Znakomita forma psychiczna i fizyczna. W tych dniach nie będzie dla Was żadnych trudnych spraw. Zjednać nawet osobę niegodną. Wam służy. Dobre zdrowie i pogość ducha. Prawa materialna. Przyjemny Wodnik.
WAGA 21.09 21.10	W pracy dobra passa, mimo silnej rywalizacji. Możliwe liczne wyjazdy. Nowe korzystne znajomości. W sferze uczuć nieprzewidywalne komplikacje. Ważna wiadomość z odległych stron. W podróży pilnuj swego mienia.
SKORPION 21.10 21.11	Tydzień pomyślny i pogodny. W pracy duże osiągnięcia i słowa uznania. Powodzenie w mi- łości i ciekawa podróż z bliską osobą. Możliwa wyprawa poprawa materialna. Przyjemne Bliźnięta.
SIRZELEC 21.11 21.12	W pracy tydzień spokojny. Natomiast w domu burzliwe. W wyniku plotek odżyja dawne konflikty. Spokojna, rzeczowa rozmowa powin- na wyjaśnić nieporozumienia i przywrócić spokój. Finanse nie najlepsze. Żywcze Baran.
KOZIOROŻEC 21.12 20.01	Zapowiadają się istotne i korzystne zmiany w sprawach zawodowych. Wykorzystaj swą dobrą passę. W sprawach serca niezdeterminowane. W domu sympatyczni goście. Zdrowie i finanse nie sprawiają kłopotów. Możesz liczyć na Raka.
WODNIK 21.01 20.02	W pracy dodatkowe obowiązki, które dezorgani- zują tygodniowy tok pracy. Pospieszne i ner- wowe działania. W sprawach serca mile oży- wienie. Niewykluczone niespodzianki rodzinne. Zdrowie w normie. Dobre finanse. Niezadowolony Baran.
RYBY 21.02 20.03	Dobry tydzień i dobra forma. W pracy wy- jątkowo pomyślnie układy i zadania. W spra- wach osobistych, mimo drobnych uciążliwości atmosfera pogody i zaufania. Ożywienie kon- taktów towarzyskich. Zdrowie i finanse w nor- mie. Żywcze Lew.

MYŚLI PRZEKÓRNE

Identyfikacja wykluczona: linie papilarne
dłoni starte od oklasków.

Odwaga: dekoracja strachu.

Kiedy homo sapiens nabierze szacunku dla
samego siebie?

Królowa stacji benzynowej: Alicja w krainie
smarów.

Odpuść: w poczuciu dobrze zorganizowa-
nego obejścia obowiązku.

Zbigniew Waydyk

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) „ostry” pies, 5) chaos, zamieszanie, 8) po-
stać, 9) „Rudy”, 10) prze-
ście podziemne, 11) zaciąg,
rekrutacja, 12) jeden z głów-
nych rodzajów literatury, 15)
burmistrz hiszpański, 18) ten
z mleka nie odrze człowieka,
20) tragedia Szekspira, 21)
nieuwaga, 22) ma zastoso-
wanie m.h. w produkcji
transzystorów, 25) autor „Ka-
zań sejmowych”, 28) silacz,
zapasnik, 32) pozytywizm
zwierząt gospodarskich, 34)
siatka na kiju do podchwy-
tywania ryb, 35) roślina, któ-
ra w nazwie posiada króla
zwierząt, 36) znaczne nagro-
madzenie czegoś, 37) infla-
cyjny, 38) coś z drobiu, 39)
„sto lat niech żyje nam!”
40) Eugeniusz Bodo.

PIONOWO: 1) dżen, 2) na-
czytność do piczenia ciast i
potraw, 3) kolebka koniaku
(Francja), 4) sieczenie trawy,
5) następstwo strychowania,
6) na oko, 7) zabytkowe
miasto w Hiszpanii, nad Ta-
giem, 13) należała do służby
domowej, 14) część religijna,

16) zwierzę łojko, 17) u-
prawia turystykę wysokogór-
ską, 19) odstępstwo od po-
wszechnie przyjętego poglą-
du, 20) gatunek jaskółki, 23)
chwast na końcu gacka, 24)
od złej głowy boli, 25) strzęp
po przeobrażeniu, 26) to-
warzystwo komuś, 27) po-
święcenie pionka lub figury
szachowej dla uzyskania lep-
szej pozycji do ataku, 29)
zespół komórek organiz-
mów, 30) holenderka na da-
chu, 31) karny, 33) łozcy się
w bezcie.

LESZEK

Wśród Czytelników, któ-
rzy w terminie 6-dniowym
nadesła prawidłowe rozwią-
zania, rozlosujemy pięć na-
gród książkowych. Na ko-
perkach prosimy zaznaczyć:
„Krzyżówka z numeru 114”.

**ROZWIĄZANIE
KRZYŻÓWKI
Z NUMERU 108**

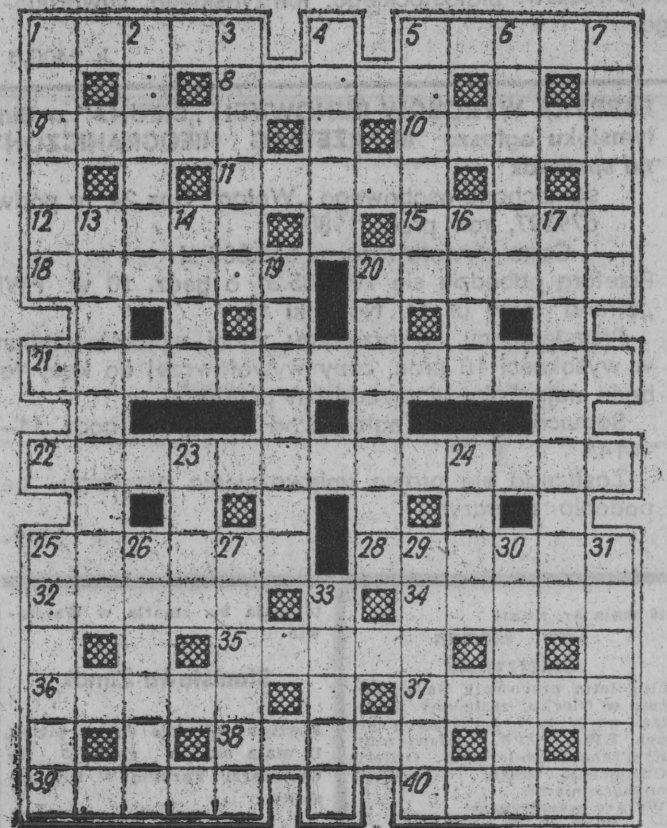
POZIOMO: kapon, ruda,
Pakość, mietówka, góra, zda-

nie, spaw, Romas, kort,
garść, szpagat, aksamit, od-
war, wool, leman, kant,
zółtko, kran, karuzela, leś-
nik, etat, tarant, PIONOWO:
kumys, prega, łutówka, o-
dór, Nawarra, spazm, okra-
sa, ośmiościan, dagusa, przed-
nówek, Ottawa, ogórek, kon-
kret, alkaraz, altana, mokka,
Aneta, trakt, ruta. (t.b.)

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiąza-
nie krzyżówki zamieszczanej
w „Gazecie” nr 102 z 3 ma-
ja br. nagrody książkowe
wylosowali: Elżbieta Wafi-
gorska z miejscowości Mie-
dzybórz, Joanna Pietrzyk z
Zawonia, Arkadiusz Kar-
wowski z Elku oraz Bożena
Karamuz i E. Trybalski —
oboje z Białegostoku.

Zamieszonym nagrody
prześlemy pocztą. Mieszkań-
cy Białegostoku, proszeni są
o zgłoszenie się po odbiór
książek do działu Łączności
z Czytelnikami redakcji (ul.
Wesołowskiego 11), pok. nr 2,
parter, w godz. 9-15, w
terminie dwutygodniowym.



Catherine Deneuve,
tym razem z porcelanową
Repr. K. Swiętoch

Przeciwko

„importowi żon”

Władze filipińskie
zakaz organizowania
różnych instytucji i biur
stycznych z małżeństw na-
legość między kobietami
pińskimi i obcokrajowcami.
Mówi się, że zakaz ten
wynika z protestu, jaki
stosowały organizacje
w RPN, manifestujące
przeciwko „upokarzającym
praktykom handlu azjatyckimi
kobietami”, zwłaszcza mieszk-
kami Filipin, które polują
na „na odległość” niemiec-
kich mężczyzn. Najwięcej
portuje się do Republiki
Federalnej Niemiec, Austrii,
Wielkiej Brytanii i Stanów
Zjednoczonych.

Kobiety, przybywające
nieznanych sobie krajów,
zabawione są praktycznie
ni prawnej. Wiele z nich
ni rolę służącą w domu
za, niektóre zaś dostają
w ręce stręczycieli i sta-
ją prostytutkami. (x)

Pogoda
z kalendarzem

Drugi tydzień maja
różnie nastroja już wios-
nie. Może będzie więc
w tym przysłowiu: „Za-
m to śliczny masek, a ch-
ci to słowiczek, a ch-
ci to bogu wiosna, wszelako
dosna”. Wystarczy spoj-
nać na lawki w parkach i
skwerach.

A oto jeszcze inne
słowa o maju: „W maju
zbiera pszczołka, zbiera
też ziółka”, „Wody w ma-
ju szkody przynoszą”,
„W maju szumne sosen-
ki wońne puszczą ci ch-
ineczki”, „Ślub mał-
grób gotowy”, „W ma-
ju się rozdział, harpakiem
bawu”.

W tym tygodniu imie-
ny obchodzą: Sławomir,
Pastalis (17), Eryk, Al-
sandra (18), Paweł, Mi-
sandra (19), Bazyl, Bernar-
taj (20), Wiktor, Tymoteusz
(21), Helena, Wiesław (22),
Iwona, Dezyderyusz (23).

Przysłowia tygodnia
pogodzie pod znakiem
złotego (20 V): „Gdy
złoty nie omgla, a krowa
nam w grzędzie od-
wroć, zięba też z-
ciągnie soba puchoczek”.